

Rozdział 1 – Ostatnie pociągnięcie pędzla

Słońce już od rana wchodziło swoimi promieniami do pracowni. Właściwie do pomieszczenia w moim mieszkaniu, które postanowiłam wyremontować właśnie pod to miejsce. Jednak coraz częściej rozważałam, czy nie zmienić mieszkania na większe. Piętrzące się ilości obrazów w ostatnim czasie dawały o sobie znać. Nie tylko w tym pomieszczeniu, ale również w całym domu, gdzie brakowało mi miejsca. Wiedziałam, co jest tego powodem – coraz częściej dostawałam propozycje wernisaży z nowymi wystawami. Jednak nie tylko to, odczuwałam silną chęć przelewania swoich myśli, emocji i doświadczeń na płótno kolorowymi farbami.

Przyglądałam się z namysłem świeżo ukończonemu obrazowi i nie mogłam ukryć wzruszenia. Uśmiechnęłam się szeroko, przechylając kilkakrotnie głowę. Byłam z siebie dumna jak za każdym razem, gdy ostatni raz pociągałam na nich pędzlem.

Ten obraz różnił się od innych, bo w każdej linii zawarłam kawałek siebie. Był piękny, przedstawiał siedzącą parę na skale wtuloną w siebie i patrzącą przed siebie na rozciągające się przed nimi górskie pasmo. Towarzyszył im blask księżyca oraz delikatne gwiazdy nadające klimat ciepła i tajemniczości. Wszystkie detale, które chciałam, aby w sobie miał, udało mi się namalować z niezwykłą ostrożnością i dbałością o szczegóły. Ta praca to było coś więcej, wspomnienia, które miały teraz trafić w ręce kogoś innego.

Gdy wrzuciłam do kubka brudny pędzel na znak zakończenia mojej pracy, kropelki wody chlapnęły poza brzeg. Miałam swój rytuał – jeśli woda wychłapie poza krawędzie, obraz się spodoba, jeśli tak nie będzie, to oznacza, że jest skazany na porażkę. Czy wierzyłam w takie rzeczy? W malarstwie wyjątkowo. Uśmiechnęłam się, wewnętrznie czując, że spodoba się nie tylko obserwującym, ale również koneserom sztuki, którzy zrozumieją przesłanie niosące przez ten obraz.

Nagle usłyszałam dźwięk telefonu. Westchnęłam głośno, podnosząc go ze stolika i spojrzałam na wyświetlacz. Dostrzegłam imię mojej asystentki.

– Cześć, Marie, coś się stało? – zapytałam, zerkając szybko na zegar wiszący na ścianie. Wskazywał dziewiątą. – Dlaczego dzwonisz tak wcześnie?

– Isa, wiesz, że muszę zapytać...

– Tak, tak jestem gotowa – przerwałam jej. – Ostatnie płótno musi wyschnąć. – Westchnęłam, przenosząc na nie wzrok. – Wieczorem będą zapakowane i gotowe na poranny transport.

– *Obraz niespodzianka* też? – Usłyszałam w jej głosie iskrę radości. – Co mówią krople wody?

Zachichotałam na samo wspomnienie mojego dziwnego nawyku. Marie zatrudniłam rok temu i od tego czasu jesteśmy sobie wyjątkowo bliskie. Może to dlatego, że zaakceptowała wszystkie moje dziwactwa, które jej ode mnie nie odstraszały.

– Że rozwalę ten wernisaż. – Zaśmiałam się, a w słuchawce usłyszałam, że Marie zareagowała podobnie.

– Mam nadzieję! Szykuj się i zrób dobre wrażenie, bo mamy kupca na jeden obraz.

Przełknęłam głośno ślinę, czując, jak zalewa mnie fala gorąca. Ta informacja zawsze wprawiała mnie w szybsze bicie serca.

– Naprawdę? Wiesz, kto to jest?

– Niestety nie, anonimowa transakcja. – Pokiwałam głową w zrozumieniu. – Jednak nie zgadniesz, który!

Zamyśliłam się na chwilę.

– *Spokój po burzy*? – rzuciłam pierwszą nazwą, widząc w kącie postawiony obraz. Przedstawiał po jednej stronie burzę z piorunami przechodzącą nad plażą oraz morzem. Po drugiej stronie dominowały delikatne fale skąpane promieniami słońca. Bardzo go lubiłam i zależało mi, aby przedstawić w nim gniewną oraz łagodną wersję natury.

– Kochana, to było pytanie retoryczne. – Zachichotała, na co zmarszczyłam brwi.

– To może *splątane vibracje*? – nie dawałam za wygraną.

Przed oczami stanął mi jego wygląd. Namalowane kreski czarnej farby splątane z ciemnym różem. Wolne przestrzenie wypełnione delikatnymi kleksami w granacie, a wszystko przyozdobione złotym brokatem. Tamtego dnia dałam upust swoim emocjom po kłótni z przyjaciółką, dzięki temu tkwi w nim wyjątkowość. Każdy kolor nawiązywał do emocji, które aktualnie we mnie dominowały. Ze smutku i złości każdy jaśniejszy kolor przyozdabiał płótno wraz z nadchodzącym porozumieniem między nami.

– *Obraz niespodziankę* – wyznała, a ja instynktownie popatrzyłam w kierunku obrazu opierającego się o inne. Był piękny i za każdym razem jak na niego spoglądałam, w moim sercu rodziło się znajome ciepło. – Jeszcze przed wystawą i oferuje taką kwotę, że prawie spadłam z krzesła!

– To żart? – Na mojej twarzy pojawił się grymas. – Czekaj... Chcesz mi powiedzieć, że ten ktoś kupi obraz w ciemno? – zapytałam, marszcząc brwi i zaczęłam nerwowo chodzić po pomieszczeniu. – Przecież miałam go pokazać!

– Isa, uspokój się – odpowiedziała łagodnie. – Pokażesz go, ale nie będzie na oficjalnej licytacji jak dotychczas. Mogłoby tak być?

– Ale to wbrew moim zasadom! Doskonale wiesz, z czego jestem znana! – Niemal wykrzyczałam do słuchawki, czując ukłucie w sercu i napływające do oczu łzy. – Wiesz co? Powiedz, że *obraz niespodzianka* będzie sprzedany tak jak dotychczas albo nie sprzedam go wcale!

Słyszałam, że Marie próbuje coś powiedzieć, ale odsunęłam telefon od ucha i zakończyłam połączenie. Miałam ochotę na kawę, ale ta informacja wytrąciła mnie całkowicie z równowagi, tym samym podnosząc moje ciśnienie.

Opuściłam pracownię, tracąc ochotę na jakąkolwiek pracę. Niepotrzebnie naskoczyłam na swoją asystentkę, ale знаła mnie. Ukazanie *obrazu niespodzianki* było na wernisażu jedynym przedmiotem ode mnie do późniejszej licytacji. Uwielbiałam słuchać kwot, jakie padały, tym bardziej że dziesięć procent zawsze przeznaczałam na cele charytatywne. Wszystkie inne sprzedawałam przez swoją stronę internetową i na organizowanych kwartalnie wystawach z innymi malarzami.

Aby opanować emocje, zaparzyłam sobie ulubioną czarną herbatę z dodatkiem cytryny i miodu. Wysoka temperatura jak na czerwiec nie zniechęcała mnie do ciepłego napoju. Otworzyłam okno, aby wpuścić nieco świeżego powietrza. Moje ciało otulił powiew, a do uszu dobiegł dźwięk fal. Usiadłam w fotelu, spoglądając na nadmorską promenadę *La Corniche*, gdzie wszystko powoli budziło się do życia. Zauważyłam pojedyncze osoby siedzące na plaży, które delectowały się nadchodzącym weekendem.

Odplynęłam myślami, a informacja od mojej asystentki wciąż nie dawała mi spokoju. Dlaczego ktoś tak desperacko pragnie kupić *obraz niespodziankę*, nawet nie widząc, co przedstawia? Wystawa miała być podróżą do przeszłości, zbiorem wspomnień zaklętych w farbach, ale przecież nikt nie mógł wiedzieć, co ostatecznie znajdzie się na płótnie. Czy to zwykła fascynacja moją sztuką, czy może coś więcej?

Nie miałam pojęcia, jak długo oddałam się chwili, gdy z transu wyrwał mnie nagły dźwięk domofonu.

Po kilku minutach na progu stanęła zdyszana asystentka.

– Teraz to mnie wysłuchasz – powiedziała, stanowczo marszcząc brwi i prawie taranując mnie w przejściu.

Znała mieszkanie jak własną kieszeń, więc bez skrupułów obserwowałam, jak nalewa sobie z dzbanka stojącego na blacie wyspy wodę i zajmuje miejsce na kanapie.

– Więc? – Uniosłam brew, krzyżując ręce na wysokości piersi. Górowałam nad nią, oczekując więcej informacji z naszej rozmowy.

– Lepiej usiądź – powiedziała, upijając łyk. Pokręciłam głowę, opierając się o stół. – No dobra... – zaczęła, wzdychając – anonimowy kupiec oferuje pięćdziesiąt tysięcy euro za najnowszy obraz.

Rozszerzyłam ze zdziwienia oczy i poczułam, jak robi mi się słabo. Nikt nigdy nie zaproponował mi takiej kwoty. Tym bardziej na licytacji. Zawsze padały kwoty na kilka lub kilkanaście tysięcy euro. Raz udało mi się sprzedać obraz za połowę tej kwoty, ale ta od anonimowego kupca całkowicie mnie zszokowała.

– Pięćdziesiąt tysięcy euro, Isa! I jeśli mam być szczerą, czuję, że tutaj nie chodzi tylko o sztukę... – dodała, a ja wciąż nie byłam w stanie się odezwać.

Dlaczego ktoś chciał wydać taką sumę, nawet nie widząc obrazu? Przez głowę przeszła mi myśl, że ta transakcja może mieć drugie dno. Jednak szybko ją odrzuciłam.

– Masz rację, lepiej usiądę...

Moje serce biło jak oszalałe. *Czy powinnam złamać swoje zasady?*